

31.03.2015

„Ruch Komunia i Wyzwolenie potrafi uczyć się z własnych słabości”

Vatican Insider publikuje wywiad udzielony przez przewodniczącego Bractwa Komunia i Wyzwolenie (CL), ks. Juliána Carróna, meksykańskiej agencji Notimex, w dziesiątą rocznicę śmierci założyciela Ruchu, ks. Luigiego Giussaniego.

ANDRÉS BELTRAMO ÁLVAREZ
Z WATYKANU

To jeden z najważniejszych ruchów w Kościele Katolickim. Powstał w 1954 r. dzięki intuicji Luigiego Giussaniego (1922-2005), młodego księdza i nauczyciela religii i mediolańskim liceum. Od tamtego czasu wciąż rośnie i do dziś dotarł do 90 krajów. Mowa o ruchu Komunia i Wyzwolenie. Ale wraz z jego zaskakującym wzrostem pojawiały się też polemiki i skandale.

10 lat od śmierci założyciela Papież Franciszek udzielił członkom ruchu audiencji na Placu Świętego Piotra. Przemawiając do nich 7 marca, podjął refleksję nad pokusami i wyzwaniem, z którymi ruch musi się zmierzyć. Ks. Julián Carrón, następca ks. Giussaniego, opowiada o tym w wywiadzie dla Notimexu.

W trakcie tych dwóch lat pontyfikatu, Papież Franciszek zdumiał wszystkich swoim orędziem odnowy, ewangelicznego radykalizmu, ale i kreatywności. Czy zdumiał także CL?

Papież Franciszek zaskoczył nas prostotą, z jaką od pierwszej chwili mówił do wszystkich, językiem dostępnym dla każdego: tak dla osób z wyższym poziomem kultury jak i dla tych najprostszych. Moc jego gestów, które mówią więcej niż tysiąc słów, ufność, którą pokłada w niezmiennej mocy prawdy ewangelicznej (bo on wierzy w bezbronne piękno prawdy), pojawienie się takiej postaci jak on ma dla wszystkich, także dla nas, pobudzające znaczenie. Jego osoba i jego gesty stanowią prowokację, bo pokazują sposób przeżywania chrześcijaństwa w dzisiejszych okolicznościach historycznych, jakby Chrystus dał nam sposób przeżywania chrześcijaństwa w naszych czasach, który – jeśli przeżywa się je tak jak Papież – uzdalnia nas, wbrew temu, co często myślimy, do podejmowania dialogu z każdym i ze wszystkimi kulturami.

Pomimo trudności, Ruch dotarł do wielu krajów i do bardzo różnych miejsc. Jak żyje się w takim rozproszeniu?

Zdumiewa nas fakt, że ruch o włoskich korzeniach wzbudził takie zainteresowanie w tak różnych szerokościach geograficznych, kulturach i ludzkich sytuacjach. Jest to potwierdzenie, że to, co przekazał nam ks. Giussani, jest słuszne także w dzisiejszym kontekście kulturalnym, w zglobalizowanym świecie; przeżywamy to z poczuciem wielkiej odpowiedzialności, jaką to za sobą pociąga. Jeśli widzimy Nowozelandczyków, Rosjan i Argentyńczyków, Amerykanów czy Ugandyjczyków zainteresowanych naszym doświadczeniem, to jest to dla nas potwierdzenie, że serce człowieka oczekuje chrześcijaństwa, które może odpowiedzieć na wszystkie głębokie potrzeby życia, niezależnie od ludzkich warunków, w jakich człowiek się znajduje.

Szeroka obecność ruchu stawia także wyzwania. Jest on w wielu środowiskach „widzialnym obliczem” Kościoła. Jak przeżywać tę odpowiedzialność?

Z pokorą. Doskonale wiemy jak jesteśmy mali, znamy nasze słabości i to, jak nieproporcjonalny do nas jest nasz cel. Jednocześnie żyjemy z radością widząc, że Pan, przy naszym małym „tak”, czyni rzeczy, które nas zdumiewają i dają nam pewność wiary. W tym historycznym momencie, w którym wszystko się rozpada, widzimy, że pewność wiary w Jezusa Chrystusa wzrasta (nie dlatego, że to sobie wyobrażamy, ale dlatego, że widzimy osoby, które po spotkaniu z Nim żyją lepiej, są szczęśliwsze, lepiej potrafią mierzyć się z wyzwaniem życia), i to napędza nas radością i wdzięcznością.

Papież Franciszek przestrzegł was przed pokusami takimi jak „autoreferencyjność” i „etykietkowy katolicyzm”. Co myślicie o takich przestrożach?

Są dla nas zbawienne, bo słyszymy przywołanie do prawdy naszego charyzmatu. Ks. Giussani zachęcał nas zawsze do wychodzenia i uznawania wartości tego wszystkiego, co spotykamy, w każdej osobie, którą spotykamy i w każdych okolicznościach, które przeżywamy. Dlatego przypomnienie, by nie pozostawać w zamknięciu zgadza się z tym, co nam wskazywał, by nie utracić wszystkiego co dobre, piękne, wspaniałe, co możemy znaleźć w relacji z osobami i okolicznościami.

Papież prosił także, byście nie tracili „świeżości charyzmatu”. Jak zmierzyć się z krytyką, którą słyhać, kiedy Ruch znajduje się pod surowym okiem opinii publicznej?

Pojechaliśmy do Rzymu, na audyencję u Papieża, nie po to, by takim momentem uczcić rocznicę, ale z pragnieniem uczenia się, zapytania go szczerze, jak możemy – dziesięć lat po śmierci ks. Giussanigo – zachować świeżość charyzmatu. Papież odpowiedział nam bardzo jasno: kluczem jest ciągle stawianie Chrystusa w centrum. Nie powiedział tego tylko słowami, ale sprawił, że się to wydarzyło: na Placu Świętego Piotra usłyszeliśmy słowa o chrześcijaństwie takie, jak słyszeliśmy od ks. Giussanigo. Ojciec Święty sprawił, że pomiędzy nami na nowo narodziła się ta świeżość charyzmatu; dlatego jest dla nas tak ważne, by ją zachować.

Ale w ostatnich latach było też wiele trudności, zgodzi się Ksiądz ze mną?

Oczywiście, kiedy ma się do czynienia ze społecznością tak wielką jak Ruch, wciąż stoi się w blasku reflektorów. Czasem pozwala to na ofiarowanie innym jakiegoś dobra; czasem jednak jest to powodem upokorzenia, ponieważ i my mamy słabości, co dotyczy także całego Kościoła. Przeżywamy to z ciągłym pragnieniem pamiętania o cennych wskazówkach, jakie otrzymujemy, nie przejmując się tym, co przesadzone, co jest wyłącznie instrumentalnym dziennikarskim krytykanctwem – nie przejmujemy się tym, ponieważ chcemy uczyć się także z naszych słabości.